

SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani mieszać – Lech Wałęsa – I KZD

Po 7 latach zawieszamy działalność „Tygodnika Mazowsze”. Naszemu zespołowi zaofiarowano pracę w „Gazecie Wyborczej”, a potem – jeśli powstanie – w dzienniku, w pierwszej od 40 lat gazecie opozycyjnej w Polsce. Przy całym naszym przywiązaniu do „Tygodnika Mazowsze” i wszystkiego, co się z nim wiąże, propozycję tę uznaliśmy za szansę, której nie wolno nam odrzucić, za wyswanie, któremu chcemy stawić czoła.

Doskonale wiemy, jak kruchy i niestabilny jest obecny układ polityczny, jak dalece nie można ufać deklaracjom władzy, jak wielkie jest ryzyko, że stracimy, co mieliśmy, nie zyskując nic w zamian. A jednak jest to nowa sytuacja: „Solidarność” staje się Związkiem legalnym, zbliżają się wybory, niedemokratyczne, ale mimo to takie, w których możemy albo wygrać, albo przegrać. W takiej chwili ucieczka przed ryzykiem, przeczekiwanie oznaczaloby dla nas rezygnację z nowych, nieporównanie szerszych możliwości działania na rzecz tych ideałów, o które walczyliśmy od lat – ideałów „Solidarności”.

Redakcja Tygodnika Mazowsze

O „Solidarności”

– mówi Tadeusz Mazowiecki

Sądzę, że w ciągu kilku dni nastąpi rejestracja „S”. Mam nadzieję, że gdy ten numer TM się ukazuje, będzie już po tym fakcie. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S” powołała Komitet Rejestracyjny, w skład którego wchodzi członkowie KKW, Sekretariatu KKW i doradcy oraz przedstawiciele niektórych dotąd nie reprezentowanych w niej regionów. Rejestracja nastąpi na podstawie dotychczasowego statutu, ale – zgodnie z podjętą uchwałą – z aneksem, że paragrafy niezgodne z obowiązującą ustawą o ZZ są zawieszane do decyzji Zjazdu. Paragrafy te odnoszą się do strajku, w jakich sprawach i w jakiej procedurze może on być podejmowany. Można mieć nadzieję, że do czasu zjazdu również ustawa obecnie obowiązująca zostanie w tym zakresie znolizowana, a przedstawiciele Związku będą brali udział w pracach nad tą nowelizacją. Liczymy, że zachowanie statutu (z tym aneksem zamieszczającym) nie spotka się ze sprzeciwem sądu. Władze zdają sobie przecieć sprawę, że „S” legalizowana obecnie jest kontynuacją „S” z 1980 r. To było podczas okrągłego stołu oczywiste. Nie byłoby w niczym interesie odwołanie konfliktu rejestracyjnego.

Tam, gdzie ogniwa „S” są słabe, fakt legalizacji Związku będzie poważnym impulsem do tworzenia komisji zakładowych. Trudno jest w tej chwili ocenić, jaka będzie liczebność Związku. Zapewne nie będzie to taka sama fala jak w 1980 r., spora część ludzi będzie się przyglądać – nauczona doświad-

zeniami. Myślę jednak, że „S” odtworzy się jako potężny związek.

Jaka będzie „S”? Wydaje mi się, że trzon tworzy aktywny Związek, który przetrwał i działał przez cały okres stanu wojennego i później. Do tego dochodzi drugi element – „młoda fala” „S”, ujawniona w 1988 r., przy czym charakterystyczne jest, że składa się ona przede wszystkim z robotników, a nie majstrów, nadzoru itp. Te dwa człony muszą się zintegrować. Sądzę, że taka integracja już następuje, ale po legalizacji będzie to szerszy problem społeczny, na pewno niełatwy, konfliktowy, ale wszystkie strony tego procesu muszą być wobec siebie otwarte. Od tej otwartości, od wprowadzenia i przestrzegania demokracji wewnątrz-związkowej, od szanowania w życiu samego Związku wartości, które „S” głosi, zależy jej siła, znaczenie i przyszłość.

Są też kwestie, które wymagać będą głębszego namysłu, dyskusji wewnętrznej, zrozumienia. Przed nami stoją dwa zasadnicze problemy. Pierwszy wynika z różnicy między związkiem typowo roszczeniowym a takim, który bierze na siebie odpowiedzialność, kierując się nie tylko doraźnymi interesami, ale długofalową polityką, widzi możliwość poprawy sytuacji ludzi poprzez poprawę sytuacji kraju. Sprawa bardzo trudna, ale taka ewolucja nastąpiła w wielu związkach na świecie, właśnie w tych, które są dynamiczne i żywotne. W Polsce wydaje mi się to po prostu koniecznością, ponieważ postawa wyłącznie roszczeniowa groziła by zejściem na pozycje demagogiczne.

W latach 1980-81 Związek miał charakter roszczeniowy, ale w sensie politycznym, nie material-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Zgłoszona przez KKW NSZZ „S” koncepcja objęcia patronatu nad wyborami wywołała w Komitecie Obywatelskim 7-godzinną dyskusję. Padaly przy tym propozycje tak ostro przeciwstawiające się projektowi KKW, że kilkakrotnie interweniować musiał sam Przewodniczący, rzucając na szalę swój autorytet i siłę swoich argumentów.

Wybory pod firmą „S”

Dyskusja w Komitecie Obywatelskim

Posiedzenie 9 IV w podziemiach kościoła na Żytniej rozpoczęło się z pompą. Najpierw przemawiali zaproszeni przez Lecha Wałęsę przewodniczący francuskich i austriackich chrześcijańskich związków zawodowych. Inny gość, Bolesław Wierszbiański, członek Rady Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej, zapowiedział, że KPA będzie się starał przyjąć „Solidarność” z pomocą w czasie kampanii wyborczej. Ostrzeżył jednak, że „Polacy w USA mają węża w kieszeni poza wydatkami na budowę kościołów”.

Głos zabrał Wałęsa: Musimy wygrać wybory do sejmiku i senatu, zagospodarować wolne pola demokracji. Liczę na was!

Siła „S”, społeczeństwa obywatelskiego, będzie oceniana po wynikach wyborów, czy chcemy tego, czy nie. Dlatego propozycja KKW i Lecha jest nie do odrzucenia – przekonywał Bronisław Geremek. – Nie będą to wybory wolne, demokratyczne, ale po raz pierwszy po wojnie coś będzie zależało od obywateli. Sytuacja jest bardzo trudna: nie mamy struktur organizacyjnych, czasu, dostępu do

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Gruzja w żałobie

Pokaz brutalności dały w niedzielę 9 IV ścignięte do Gruzji wojska MSW, atakując 8-tysięczny tłum demonstrantów przed siedzibą republikańskich władz w Tbilisi. Bito ludzi pałkami, saperkami, użyto gazów łzawiących. Demonstranci bronili się rzucając kamieniami. Wg niezależnej agencji Gruzpress w starciach zginęło 30 osób (władze przyznają się do 19 ofiar). Lista zabitych wisi na frontonie kościoła św. Syjmonu w Tbilisi. Są wśród nich kobiety, 11-letnia dziewczynka, także 4 gruzińskich milicjantów, którzy stanęli po stronie demonstrantów. Świadkowie twierdzą, że wojsko atakowało, gdy manifestanci chcieli się rozzejść, nie mogli jednak opuścić placu otoczonego szczelnym kordonem przez czołgi i transporterzy opancerzone.

Działo się to w piątym dniu masowych demonstracji w Tbilisi. 4 IV działacze gruzińskiej Narodowej Partii Demokratycznej po raz kolejny podjęli głodówkę przed gmachem rządowym domagając się przyznania Gruzji niepodległości. Tym razem ich apel o strajki i demonstracje spotkał się z masowym poparciem. Strajk podjęło kilka fabryk, komunikacja miejska, pracownicy TV, wyższe uczelnie. Manifestacja patriotyczna 7 IV zgromadziła 100 tys. ludzi. Władze odpowiedziały sprrowadzeniem z Rosji wojsk MSW, które – obecne na ulicach – do feralnej niedzieli 9 IV nie interweniowały.

Bezpośrednią przyczyną radykalizacji nastrojów ludności były ostatnie wydarzenia w Autonomicznej Republice Abchaskiej będącej częścią Gruzji. Ludność abchaska, stanowiąca 30% na tym terenie, zaczęła domagać się dla Abchazji statusu rów-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Uchwała

1. Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” – zgodnie z wnioskiem Przewodniczącego Lecha Wałęsę i KKW (patrz załącznik) wyraża gotowość objęcia patronatu nad kampanią wyborczą do Sejmu i Senatu. Komitet Obywatelski uformowany jako KO „Solidarność” na podstawie list regionalnych przedstawionych przez powołane zgodnie z uchwałą KKW regionalne lub wojewódzkie Komitety Obywatelskie „Solidarność” utworzy listę kandydatów opozycyjno-solidarnościowych w skali krajowej na wszystkie dostępne w wyborach mandaty. Komitet Obywatelski z zadowoleniem przyjmuje fakt, że „Solidarność” i jej Przewodniczący liście tej udzieli pełnego poparcia.

2. W celu przeprowadzenia wyborów Komitet powołuje następujące zespoły:

– ds. organizacji w składzie:

Artur Balazs, Jacek Kuroń, Andrzej Wielowiejski, Henryk Wujec

– ds. radia i telewizji w składzie:

Janina Jankowska, Andrzej Łapicki, Andrzej Wajda

– ds. koordynacji listy kandydatów w składzie

otwartym do uzupełnienia na drodze kooptacji: Piotr Baumgart, Zbigniew Bujak, Władysław Frąsnyk, Bronisław Geremek, Jerzy Kłoczowski, Marian Krzaklewski, Aleksander Paszyński, Zbigniew Rokicki, Henryk Samsonowicz, Józef Śliż, Andrzej Stelmachowski, Stanisław Stomma, Michał Żórawski

– ds. gazety wyborczej w składzie:

Helena Łuczyna, Adam Michnik, Ernest Skalski

– Rada Nadzorcza Funduszu Wyborczego w składzie:

Stefan Dembiński (sekretarz), Olgierd Baehr, Andrzej Celiński, Stefania Hejmanowska, Edward Lipiec, Bogdan Lis, Janusz Pałubicki, Leszek Piotrowski

– Komisja ds. programu wyborczego w składzie:

Halina Bortnowska, Stefan Bratkowski, Kazimierz Dziewanowski, Krzysztof Kozłowski, Jacek Kuroń, Jerzy Reguński, Ernest Skalski

Warszawa, 8 IV 1989 r.

Oświadczenie

Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” wyraża głębokie zaniepokojenie tym, że mimo odpowiednich ustaleń w trakcie „okrągłego stołu” występują utrudnienia w zarejestrowaniu NZS.

Komitet Obywatelski wyraża też oburzenie z powodu brutalnych akcji sił porządkowych wobec dwu pokojowych demonstracji w Lublinie i Poznaniu. Domagamy się wyjaśnienia tej sprawy i ukarania winnych. Tego rodzaju działania są odbierane powszechnie jako sabotaż porozumień „okrągłego stołu” i mogą zaciążyć na niekonfrontacyjnym przebiegu wyborów.

Domagamy się również od władz państwowych takiej interpretacji zapisu odnośnie ZHP w prawie o stowarzyszeniach, która nie stanowiłaby przeszkody w legalizacji Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Warszawa, 8 IV 1989 r.

Uchwała KKW NSZZ „S”

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S”, po szczegółowej dyskusji, postanowiła zająć następujące stanowisko ws. wyborów do sejmiku i senatu:

1. Uważamy za sprawę pierwszorzędnej wagi, aby w najbliższych wyborach maksymalnie wykorzystane zostały możliwości, mimo że nie będą to jeszcze wybory w pełni demokratyczne.

Uważamy za niezbędne, aby wszystkie struktury Związku i wszyscy członkowie Związku uznali, że „S” będzie wchodzić do legalnego życia publicznego w trakcie kampanii wyborczej.

2. KKW zwraca się do Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „S” o objęcie patronatu nad kampanią wyborczą jako Komitet Obywatelski „Solidarność”.

KKW zaleca regionalnym strukturom Związku podjęcie inicjatywy zorganizowania na czas wyborów, we współpracy z NSZZ RI „S”, wojewódzkich czy regionalnych komitetów obywatelskich „Solidarność”. Zadaniem ich będzie formowanie regionalnych list kandydatów, wystawianie przedstawicieli do komisji wyborczych oraz prowadzenie kampanii wyborczej.

KKW oczekuje, że Komitet Obywatelski „Solidarność” na podstawie list regionalnych uformuje zbiorczą listę krajową kandydatów na wszystkie dostępne w wyborach mandaty. Tej liście „S” i jej

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Wybory pod firmą „S”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

mass-mediów. Społeczeństwo jest nadal wyczerpane swych praw, stoi naprzeciw maszyny dysponującej wszelkimi środkami przymusu. W tej sytuacji, mimo istniejących w opinii różnic, trzeba dążyć do utrzymania jedności ideowej, sięgnąć do wszystkich naszych zasobów. Najcenniejszym z nich jest słowo „Solidarność” i treść, która się z nim kryje. Trzeba przekonywać, że moment jest ważny, że muszą ustąpić regionalizmy i partykularne interesy. Na pewno są lepsze możliwości organizowania kampanii wyborczej, ale nie ma czasu - Komitet Obywatelski przekształcony w Komitet Obywatelski „Solidarność” może nadać sens kampanii, stworzyć szansę, że tych wyborów nie przegramy, że suwerenna wola narodu będzie spełniona. Na koniec B. Geremek przytoczył słowa wysokiego hierarchy Kościoła do zawieszonych księży: jeśli nie wygramy tych wyborów, nie wybaczę tego sobie, ale nie wybaczę i wam.

Po kilku następnych głosach mogło się wydawać, że dyskusja skoncentruje się na technicznych problemach prowadzenia kampanii. Tymczasem Aleksander Hall powrócił do spraw pryncypialnych. Zaprezentował zupełnie odmienną koncepcję wyborów oraz roli, jaką miałyby w nich odegrać „S” i opozycja pozostająca poza Związkiem.

Są teraz możliwe - mówił Hall - trzy modele. Pierwszy: wybory firmuje „S”, która doprowadziła do tego przełomu i ma prawo wysuwać swoją listę, ewentualnie zapraszając wybranych przez siebie opozycjonistów. Nie uwzględnia to jednak zmian, jakie na politycznej mapie Polski zaszły od 1981 r. „S” ma na niej najważniejsze miejsce, ale dziś działa o wiele więcej organizacji. Drugi: Komitet Obywatelski będzie wybory jedynie formalnie firmował, a kandydatury faktycznie ustali kierownictwo krajowe i regionalne „S”. Wreszcie trzeci, do którego przekonywał Hall: Komitet Obywatelski zwróci się z apelem o utworzenie koalicji na rzecz demokracji do różnych środowisk i organizacji opozycyjnych, które wysuną kandydatów na posłów i senatorów. Pierwsza tura spełni rolę prawyborów, dopiero potem, spośród tych, którzy przejdą, metodą konsensusu wyłoni się wspólną listę do drugiej tury. Te wybory - apelował - powinny być sprawdzianem, że opozycja i „S” stosują głoszone wartości demokracji i pluralizmu także wobec siebie.

Ideę Halla rozwinął Adam Strzembos, proponując powołanie przy Komitecie Obywatelskim Komitetu Politycznego, który zgromadziłby różne odłamy opozycji. Nie jestem sympatykiem PPS-u czy KPN-u - powiedział - ale uważam, że pan Malanowski i pan Moczulski powinni się w tym gronie znaleźć. Nie możemy dopuścić, by zepchnięto nas do walki między sobą. Na koalicję rządową trzeba odpowiedzieć koalicją opozycyjną, która sprawiedliwie podzieliłaby mandaty. Da szansę także tym, którzy nie mają dostatecznych możliwości organizacyjnych i finansowych, by prowadzić kampanie wyborcze.

Wygrać wybory - mówił Jan Rokita - to wprowadzić jak najwięcej organizacji i odłomów opozycji do sejmu, dać szansę nauki rządzenia i odpowiedzialności za państwo jak największej liczbie grup. To nie może być partia „Solidarność”. Popieram Halla i Strzembosza. Wygrać wybory to także zachować wewnętrzną tożsamość opozycji. Jeśli działacze związkowi wejdą do sejmu i potraktują swoją obecność tam poważnie, to w Związku będą mogli już pełnić tylko fikcyjną rolę.

Koncepcję powołania Komitetu Politycznego poparł Tadeusz Mazowiecki. Proponował jednak, by znaleźli się tam przedstawiciele tylko tych organizacji, które akceptują platformę okrągłego stołu. Nie znaczy to, że odmawiamy innym miejsca w wynegocjowanych 35%, ale powinniśmy wystąpić wobec nich jako siła zewnętrzna. Mazowiecki wzywał do zastanowienia się, czym jest i ma być Komitet Obywatelski, do wykształcenia struktur decyzyjnych - inaczej demokrację zastępuje manipulacja. Mniejsza się stanie szkoda, gdy zdobędziemy kilka mandatów mniej, niż gdybyśmy mieli je zdobyć w stylu, którego się będziemy wstydzili. Możemy wyjść z tej kampanii pokłóceni, połamani.

Za Komitetem Politycznym, w którym na równych prawach z „S” reprezentowane byłyby inne organizacje opozycyjne, opowiedzieli się jeszcze Andrzej Malanowski, Jerzy Puciata, Jacek Bartyzel, Jerzy Dietl i Jerzy Regulski.

Najostrożniejszą koncepcję KKW skrytykowała Halina Bortnowska i Jan Olszewski. Halina Bortnowska: trzeba demokratycznie zapytać, czy z gości Lecha Wałęsy chcemy się zmienić w komitet sterujący kampanią wyborczą. Głupio by było, gdyby osoby, które tego nie chcą czy nie mogą, musiały wyjść z tej sali. Powinno powstać zupełnie nowe ciało, może się

okazać, że w tym samym składzie - jeśli wszyscy zechcą - ale na pewno z inną nazwą i otwarto.

Jan Olaszewski argumentował tak: Jak wygląda skład Komitetu Obywatelskiego? Artyści, pisarze, lekarze, prawnicy. To grono ma charakter ekspercki, ma za sobą kapitał, by o czymkolwiek decydować. Jeżeli podejmiemy się organizacji wyborów, to z ciała eksperckiego stanie się „panną do wszystkiego”. Zastąpienie się Komitetem jest formą nie-szczęśliwą. Wyborcy poznają się na manipulacji. Musi być dla nich jasne, że listy bezpartyjnych kandydatów są firmowane przez „S” i pana, panie Lechu. Jedynym i najlepszym rozwiązaniem jest, by pan powołał komitet wyborczy.

Wałęsa zareplikował natychmiast: To jest manipulacja po to, żeby nikt nami w przyszłości nie manipulował. To jest manipulacja po to, żeby ożywić społeczeństwo. Nie mam innego wyboru. Mam czekać na robotników, aż się obudzą? Pan Jan każe mi mianować, a ja chcę być demokratyczny - nie zmuszajcie mnie do dyktatu. Musicie się zgodzić, bo inni to spaprzą. Nie znoszę przegrzania, lubię wygrywać.

Ja nie chcę kandydować - mówił Wałęsa. Możemy nie zdążyć rozwiązać problemów ekonomicznych i odium spadnie na was, na naszych senatorów. Wy przegracie, a ja będę czysty. Musi być ktoś w odwodzie, by mógł ratować was i kraj.

Niewiele osób podejmowało merytoryczną polemikę z głosami, które odrzucały koncepcję KKW i Wałęsę. Padło natomiast wiele argumentów, że tylko pod znakiem „S” można te wybory wygrać.

Andrzej Wielowiejski twierdził, że komitet wyborczy powinien być ramieniem Lecha Wałęsy i „Solidarności”, bo poza „S” „nie ma nic nośnego”. W okręgach, w których będziemy dysponować 4 czy 5 mandatami, „możemy wykorzystywać mechanizmy pluralistyczne”, ale tam, gdzie będziemy mieć 1 lub 2 - powinna je obsadzić „S”. Podobnie argumentował Jacek Szymanderski.

Jacek Kuroń powiedział wprost: nie wolno zawierać fałszywych sojuszy. Do wyborów możemy iść tylko z tymi, którzy walczą o suwerenność narodu, demokrację, ale jednocześnie godzą się na ewolucyjny proces przemian, a nie jak np. PPS-RD chcą wyrzucić system. Komitet Obywatelski i Lech Wałęsa muszą mieć uprawnienia do zatwierdzenia budowanej w regionach listy, choć powinni z nich korzystać ostrożnie.

W jaki zatem sposób będzie się decydowało, które z organizacji pozasolidarnościowych znajdą się na liście krajowej i jak licznie będą tam reprezentowane? Czy decydować o tym będą komitety regionalne powoływane z inicjatywą „S” i Komisja Koordynacyjna Komitetu Obywatelskiego „S” (taki wniosek w imieniu Wałęsy i KKW przedstawił Janusz Onyszkiewicz), czy też komitety wyborcze powołane na szczeblu regionalnym oraz krajowym przez „Solidarność” i inne ugrupowania opozycyjne, traktowane jako równoprawne podmioty polityczne (wniosek Aleksandra Halla)?

Głosowanie miało być po obiedzie. W trakcie przerwy, na środku sali, Wałęsa z Hallem dyskutowali szepcem, żywo przy tym gestykulując. Obserwujący ich liczny wianuszek członków Komitetu, z talerzami pomidorowej w dłoniach, ustawił się dyskretnie pod ścianami, by nie podsłuchiwać. I tak każdy wiedział, o co się spierają.

Po przerwie Komitet Obywatelski opowiedział się za wnioskiem KKW i Wałęsę. Głosowało za nim 66 osób, 19 wypowiedziało się za wnioskiem Halla, 13 wstrzymało się od głosowania.

Dyskutowano nie tylko na temat przekształcenia Komitetu. Ważny wątek wprowadził Adam Strzembos. Być może trzeba będzie wygiąć całą akcję wyborczą, jeśli strona rządowa nie wywiąże się z podpisanych przy okrągłym stole porozumień - trzeba dać jej do zrozumienia, że 4 czerwca jest elementem przetargowym.

Nikt nie podjął tego wątku. Wiele było natomiast głosów o konkretnych problemach, jakie trzeba rozwiązać, by kampania wyborcza była skuteczna.

Andrzej Wałda radził, by stworzyć z ekip przygotowujących gazetę i audycje radiowo-telewizyjne jeden koncern. W jego lokalu przygotowywać programy, a z rządowym radiem i telewizją mieć tylko tyle wspólnego, by je w nich emitować. Uprzytomnił wszystkim, jak wielkie pieniądze potrzebne są na radiowo-telewizyjną kampanię: koszt 15-minutowego filmu to ok. 5 mln. Według naszych obliczeń tylko na pierwsze dwa tygodnie potrzeba 68 tys. dolarów i 66 mln zł (po tej informacji Wałęsa zaczął nerwowo drapać się po głowie).

A przeciw akcja telewizyjno-prasowa to nie wszystko - powiedział Roman Duda. Kandydaci muszą pójść do ludzi, rozjechać się, by rozmawiać, wyjaśniać wątpliwości. Jest to konieczne, choćby z tego powodu, że w terenie jest bierność, apatia.

Musimy wymóc na władzy możliwość oddelegowania ludzi z zakładów pracy - mówił Olgierd Baehr - przecież nie możemy wysłać w teren tylko emerytów i uczniów.

Jacek Szymanderski zaproponował, by grupy, które w terenie będą organizowały wybory utrzymywać po wyborach. Zając się one powinny potem przygotowaniem wyborów komunalnych - do gmin i rad narodowych. Trzeba je powoływać w małych miasteczkach, gminach, by jednocześnie były komitetami do organizowania władzy komunalnej. To zmniejszy groźbę przechodzenia opozycji, która nie znalazła się przy okrągłym stole, do opozycji wobec „S” - agitował.

Edmund Osmańczyk radził typować kandydatów na posłów po wstępnych ustaleniach z nimi, w jakiej komisji zasiadać. Komisje rządzą sejmem - argumentował - tam buduje się autorytet posłów. Nasi kandydaci muszą być fachowcami.

Patent na to jak wygrać wybory zaprezentował Wiktor Woroszyński: Muszą kandydować nasze piękne panie, znani działacze, bohaterowie strajków i procesów politycznych, artyści, piosenkarze, znani sportowcy, również pan, panie Lechu (Wałęsa pokręcił przecząco głową).

Z proponowanych haseł wyborczych najbardziej podobano się zgłoszone przez Andrzeja Epickiego (z czasów Sławoja-Składkowskiego, ale nic nie utraciło na aktualności): „Nie głosujesz przez lenistwo, dajesz radość komunistom!”

oprac.: alex i T. Chudy

Gruzja w żałobie

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

noprawnej republiki. Gdy żądanie to poparł sekretarz partii w Abchazji, a prasa centralna upubliczniła jego petycję do Gorbaczowa - Gruzini uznali, że jest to świadoma prowokacja Moskwy, która wykorzystuje do swych celów abchaskich separatystów. Manipulacja sprawą Abchazji (Gruzini twierdzą, że to oni są tam prześladowani) spowodowała wzrost popularności haseł politycznej i ekonomicznej niezależności Gruzji, wreszcie odłączenia jej od ZSRR. Ruch niepodległościowy zawsze był zresztą w Gruzji silny. Jeszcze w 1921 r. była ona niezależnym państwem, któremu kres położyła aneksja do ZSRR.

W historii radzieckiej Gruzji już po raz drugi przy użyciu wojska krwawo stłumiono pokojowe manifestacje patriotyczne. W marcu 1956 r. od kul zginęło kilkadziesiąt osób. Gruzini pamiętają o tych wydarzeniach, nigdy nie wybaczą też zapewne władzom ostatniej krwawej niedzieli. Przywódcy ugrupowań niezależnych, którym udało się uniknąć aresztowania, wezwali do strajku powszechnego (aresztowani staną zapewne przed sądem pod zarzutem sprowokowania zajść). W odpowiedzi władze wprowadziły godzinę milicyjną. Nie wiadomo, jaki jest zasięg strajku - dziennikarze zachodni mają zakaz wjazdu do Gruzji. Turycy opuszczają Gruzję mówiąc, że ludzie ubierają się na czarno, na balkonach wieszają czarne flagi. Nawet korespondent „Izwestii” opisuje kawalkadę czarnych samochodów, która na klaksonach w dzień po zajęciach jeździła wokół Tbilisi. W Gruzji panuje żałoba.

alex

Uchwała KKW NSZZ „S”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

Przewodniczący udzielił pełnego poparcia.

3. Wyrażamy nadzieję, że na listach kandydatów wystawione zostaną osoby reprezentujące różne środowiska społeczne i różne orientacje polityczne kontynuujące solidarnościową tradycję odpowiedzialności za losy ludzi pracy w Polsce i za losy kraju. Oczekujemy, że wśród kandydatów znajdują się także działacze naszego Związku.

4. Mamy świadomość, że wybory będą przeprowadzone w bardzo krótkim terminie i że Komitet Obywatelski stanie przed ogromnymi trudnościami, liczymy jednak na szeroką aktywność społeczną. Liczymy także na aktywny udział w wyborach i ich przygotowaniu środowisk i organizacji młodzieżowych i studenckich, w szczególności NZS. Apelujemy do ludzi pióra, do artystów, do dziennikarzy, zwłaszcza prasy niezależnej, do plastyków i ludzi nauki o ofiarny udział w przeprowadzeniu kampanii wyborczej.

Warszawa, 7 IV 1989 r.

O „Solidarności”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

nym. Dziś problem polega na tym, czy będzie on siłą przebudowującą, czy też tylko siłą nacisku na dotychczasowe wyznaczenie władzy. Sądzę, że zasadnicza będzie kwestia, w jakim stopniu Związek przyczyni się do przekształcania stosunków pracy. Wiedziałem w maju 1988 r. w Stoczni, jakim strasliwym problemem dla młodych robotników jest to, że czują się spowiewierani, czują, że nikt się za nimi nie ujmuje. Sprawę przekształcania stosunków pracy trzeba wysunąć na plan pierwszy, i to właśnie jest zadaniem obywatelskim Związku. Tu bym też widział możliwość połączenia tych dwóch elementów — mądre roszczenie i długofalowe.

Drugi problem — „S” jest drzewem, z którego wyrastają różne gałęzie. A równocześnie Związek pozostaje siłą zasadniczą, bez której, w moim przekonaniu, wszystkie inne nie będą miały znaczenia, siłą przekształcającą stosunki już nie tylko w zakładzie pracy, ale w Polsce. Tym niemniej autonomizacja ruchów politycznych, które korzeniami tkwią w „S”, będzie na pewno w najbliższych latach procesem istotnym. Także niełatwym, skomplikowanym.

Związek nie powinien przy tym wyzbyć się ambicji obywatelskich, ale nie powinien też być wszechogarniającą quasi-partią, nie powinien przeszkadzać procesowi wykształcania się sił politycznych. Zarazem owe siły powinny być lojalne wobec „S”. Trudno dziś przesądzić, czy będą one się kształtować w pełnej pluralistycznej wspólnotce, czy różnicować między sobą. Istotne jest, iż żadna z orientacji politycznych, której korzenie sięgają do „S”, nie powinna w swym postępowaniu monopolizować politycznego dziedzictwa „S”, twierdzić: tylko my jesteśmy tymi, którzy autentycznie kontynuują ideały „S”.

Czy „Solidarność” ma szansę przetrwać jako jeden Związek? Mam nadzieję, że tak, chociaż spotykam się z różnymi opiniami. Nadzieja ta bierze się stąd, że jeden z Związków jest wartościową, którą należy chronić, z której płynie poczucie siły. Kokolwiek by powiedział, i w 1980 i w 1981 r., i w okresie stanu wojennego, kiedy byliśmy w najostrzejszym konflikcie z władzą, „S” głosiła dwie jednolite zasady postępowania — zasadę pokojowej metody przekształceń i zasadę gotowości do dialogu. Ludzie różnili się co do tego, kiedy ten dialog jest możliwy, kiedy niemożliwy, na jakich warunkach, ale linią „S” było zawsze, że nie jest to związek, który ma zdobyć władzę i jednego dnia zmienić stosunki w Polsce, ale taki, który ma wpłynąć na ewolucję tych stosunków ku wolności i demokracji. Wszystko inne jest kwestią taktyki, nawet strategii, ale w ramach tych

dwóch kardynalnych zasad.

Na pytanie, czy w dalszej perspektywie Związek, jako związek zawodowy, będzie się różnicować na zasadzie: chrześcijańskie — laickie, takie czy inne, odpowiadam, że jest to problem do pokonania. Drogi wskazuje „Laborem exercens” Jana Pawła II. Trzeba tylko dwóch rzeczy: przyswojenia sobie myśli społecznej Jana Pawła II, wyrażającej wartości chrześcijańskie ale i ogólnoludzkie oraz lojalności w praktykowaniu metodach postępowania i działania. Doraźnie bardziej groźny jest inny podział, wykluczający z radykalizmu młodej fali robotników w obliczu gwałtownie pogłębiającego się (przynajmniej dotąd) kryzysu gospodarczego. Ale jeśli by się do końca domyślało taką radykalną linię, oznacza ona w sytuacji Polski wyjście poza te dwie zasady „S”, oznacza obcywanie szybkiego obalenia władzy. Dramat polega na tym, że przedstawia się to nie do końca, demagogicznie.

Dla porozumienia osiągniętego przy okrągłym stole widzę teraz dwa główne zagrożenia. Pierwsze to kwestia dotrzymania umów wiarygodności. Gdyby tu wystąpiły kłopoty, jeśli to się zacznie pruć, konsekwencje będą nieobliczalne — z czego strona rządowa powinna sobie zdawać sprawę. My też. Drugie zagrożenie widzę w sytuacji gospodarczej kraju. Nikt — ekonomiści i po naszej, i po tamtej stronie — nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie, kiedy zaczniemy z tego wychodzić. To jest niewiadoma.

Najprościej mówiąc, elementarne jest w tej chwili pytanie, czy w najbliższych tygodniach i miesiącach ludzie — zauważysz, że „S” się organizuje, że niezależna opinia istnieje, ma głos wyraźny i autentyczny — poczują trochę więcej nadziei. Czy zmieni się potoczna psychologia społeczna. Od tego według mnie bardzo dużo zależy. Dlatego bym chciał, żeby jak najszybciej ukazał się „Tygodnik Solidarność”. Sądzę, że tam gdzie nie docierają zorganizowane dyskusje, zebrania, bardzo wielu ludzi uswiadomi sobie, że „S” jest, kiedy będą mogli iść do kiosku i zobaczyć gazetę z tym tytułem.

Jak oceniam wyniki okrągłego stołu? Uważam, że uzyskaliśmy dużo, ale też dużo się zmienia i że z tą zmianą nie będzie nam łatwiej ale trudniej. W takim sensie, że choć nieformalnie, bierzemy na siebie społeczną i moralną odpowiedzialność za dalszy rozwój sytuacji w Polsce. Oczywiście, to nie my będziemy rządzić, ale na pewno wychodzimy z luksusu, w którym w odczuciu społecznym funkcjonowało tylko nasze proste „nie”. Wychodzimy z tego luksusu, ale jest to moim zdaniem cena za wyjście Polski z „pata”, z tkwienia w ogólnej bezradności. I tę cenę trzeba zapłacić, nie ma innej wyjścia.

Tadeusz Mazowiecki

Listy do redakcji

Zbiórce wyniki okrągłego stołu należy ocenić bardzo wysoko. Malkontentów namawiam, żeby cofnęli się myślą do marca 1988 r.; gdyby wówczas ktoś zaproponował, że za rok dostaniemy możliwość zdobycia znaczącej puli miejsc w Sejmie, a „S” będzie zalegalizowana — zostaby wesoło uznany za, najładniej mówiąc, fantastę.

Przed nami najdonioślejszy efekt okrągłego stołu — czerwcowe wybory. Ogólną podstawą poprzedzającej je kampanii będzie Deklaracja Wyborcza, którą zapewne wkrótce uchwali Komitet Obywatelski. Chciałbym wskazać na potrzebę umieszczenia w tekście tego dokumentu trzech sformułowań niezmiernie ważnych z etycznego, praktycznego i politycznego punktu widzenia.

W pierwszych z owych sformułowań musi zostać jasno stwierdzone, że nadchodzące wybory będą częściowo demokratyczne nie tylko ze względu na przesądzone podział mandatów (65:35), lecz także z uwagi na niezwykle krótki termin oraz bardzo wysoki próg 3000 podpisów.

Dalej winno być powiedziane, że właśnie z powodu powyższych uwarunkowań wybory będą miały charakter plebiscytowy, a wygranym przez nas tego plebiscytu (mierzone odsetkiem zdobytych mandatów) będzie możliwe wyłączenie dzięki uniknięciu rozproszonych głosów, dzięki koncentracji wysiłków przedwyborczych i skupieniu jak najliczniejszego elektoratowego poparcia dla wspólnych opozycyjnych kandydatów.

Treść trzeciego zadania — politycznie koniecznego! — przedkładam w formie gotowej:

„Komitet Obywatelski zaprasza do partnerskiej współpracy wszystkie niezależne środowiska polityczne i siły społeczne, które akceptują rezultaty okrągłego stołu jako punkt wyjścia dla demokratycznych przemian w Polsce”.

Sądzę, że brak powyższych stwierdzeń w Deklaracji musiałby bardzo negatywnie zaważyć na jej

społecznym odbiorze — z wszystkimi tego faktu skutkami.

Warszawa, 9 IV 1989 Stanisław Remuszko

W TM nr 286 ukazała się relacja ze spotkania z Andrzejem Gwiazdą na UW. Jako naoczny świadek tego spotkania stwierdzam, że miała się do prawdy tak, jak konferencje prasowe Jerzego Urbana. Reporter TM skoncentrował się na dyskusji (może przyszedł na koniec spotkania), w której pytania były często napastliwe i prowokujące, i w takim samym tonie odpowiadał Gwiazda. Dyskusja była więc bardzo chaotyczna i mniej czytelna niż wstępne przemówienie Gwiazdy, o którym reporter nawet nie wspominał. Zawierało ono ocenę sytuacji, która wytworzyła się wokół okrągłego stołu i zagrożeń, jakie się w związku z tym rysują. Jego zdaniem, zły był moment rozpoczęcia obrad, jak i styl ich prowadzenia w gronie wąskich elit. Ruch masowy nie znosi tajemnej gry, która jego członków sprowadza do roli biernych kibiców.

Zdaniem Gwiazdy program i granice kompromisu z władzą mogą być określone w trakcie odbudowywania się ruchu, jak w roku 1980. Dlatego nie formuluje dziś żadnego konkretnego programu, poza ogólnymi wskazaniami kształtowania postaw niezależności itp. Cel ostateczny — to niepodległość, chociaż sposób dojścia do niej trudno w tej chwili określić (na pewno nie walka zbrojna). Tu przerwały mu niemilnkące oklaski. (...)

Sens wystąpienia Gwiazdy, jak widać, odbiega od wersji TM. Sprawa jest o tyle przykra, że w dyktando notatki jest bardzo wyraźny: oto mamy do czynienia z krytykantem, który sam nie mając programu, po prostu macie dając za wszelką cenę do rozłamu w naszym ruchu. Tego typu metoda jest wątpliwym sposobem obrony „jedynie słusznej prawdy reprezentowanej przez grono okrągłego stołu”. (...)

A. W.
Wstępne przemówienie A. Gwiazdy wydało mi się równie chaotyczne i mało czytelne, jak jego odpowiedź w dyskusji.
A. Mól

Po stole — przed wyborami

■ PPS — frakcja Rewolucja Demokratyczna oświadczyła 10 IV, że okrągły stół, choć dał szansę działania „S”, wprowadza rządy autorytarne i gwarantuje zachowanie władzy nomenklatury. „35 % demokracji” nie zadowolą PPS-RD, która wzywa do bojkotu wyborów.

■ W Gdańsku 9 IV po mszy w kościele św. Brygidy 3-tysięczny pochód przeszedł pod Pomnik Poległych Stoczniowców. Tam odłączyła się grupa, która ruszyła pod KW PZPR z hasłami „Nie pójdziemy na wybory”, „Precz z komuną”, „Niech żyje Lech Wałęsa”, „Niech żyje Andrzej Gwiazda”. Migawki z tej części pokazano w DTW.

■ Milicja w Szczecinie 8 IV rozprężyła w zarodku demonstrację na rzecz m. in. wolnych wyborów, zwaną przez PPS, KPN, PPN, FMW oraz TZR „S” (Marian Jurczyk i Stanisław Wądołowski, którzy nie wchodził do tutejszego Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego ds. wyborów; na demonstrację zresztą nie przybyli). Ok. 20 zatrzymanych bito, kopano, szarpano za włosy.

■ Wiec „Przeciw ateizacji i sowietyzacji młodzieży”, zorganizowany w Lublinie 5 IV przez Klub „Zapora” KPN, został brutalnie rozprędywany przez MO — trzy osoby pobito.

■ Przedstawiciele uczelnianych KZ „S” na V ogólnopolskim spotkaniu w Krakowie 8 IV oświadczyli, że wynegocjowane przy okrągłym stole porozumienie w sprawach nauki nie zadowolą ich, zwłaszcza ustalenia ws. ustawy o szkolnictwie wyższym.

■ NZS w Szczecinie zorganizował od 4 do 7 IV Dni Uniwersyteckiego Protestu Akademickiego (w skrócie DUPA) — pikety, wiece i ulotki z żądaniem jak najszybszej nowelizacji kagańcowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

Biały marsz w Poznaniu

W dniu święta służby zdrowia 7 IV wielkopolska komisja „S” tej branży zorganizowała za zgodą władz przemarsz przez centrum Poznania. Pochód otwierały karetki, transparenty głosiły: „Więcej lekarzy — mniej dygnitarzy”, „Mniej granatów i pukawek — więcej igieł i strzykawek”. Manifestację rozpoczęto i zakończono wiecami, na których mówiono o reformie służby zdrowia, złej sytuacji materialnej pracowników, stanie zdrowia społeczeństwa i ochronie środowiska.

Po staremu: Berufsverbot, kolegia...

■ Włodzisław Nowak, przewodniczący KO „S” Centrali Rybnej w Płocku, otrzymał 7 IV wypowiedzenie bez podania przyczyn. Dyrektor miał ustnie wyjaśnić, że „będzie zwalczal wszelkie zło w zakładzie, a za takie zło uznaje „S”.

■ Także bez uzasadnienia 5 IV wypowiedziano pracę Marii Świecy, pielęgniarki w Państwowym Domu Opieki Społecznej w Rudzie Śląskiej. Wszystkim „podejrzany” o przynależność do „S” dyrektor domu odbiera premie.

■ Pod pretekstem redukcji etatów puławskie Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego 6 IV wymówiło pracę członkini KZ „S” Bogusławie Cygan, pracującej tu od 16 lat i samotnie wychowującej dziecko.

■ Kuratorium i Urząd Miejski w Szczecinie odmówiły przyznania lokalu dla KO „S” Pracowników Oświaty oraz rozmów nt. zwrotu majątku zagarniętego po 13 XII 81. Lokal dla „S” oświaty znalazły natomiast władze pobliskich Polic.

■ Dyrekcja PZM odmówiła nadania w serwisie radiowym „Głos Morza” komunikatu powstałej niedawno Tymczasowej Rady Organizacyjnej „S”, utrudnia jej także bieżące komunikowanie się przez radio z załogami statków.

■ Dwie poznańskie szkoły podstawowe zabroniły wstępu instruktorom drużyn harcerskich, które działały dotąd pod szyldem ZHP, obecnie zaś zgłosiły akces do niezależnego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

■ KO „S” stacji PKP Poznań Główny, po interwencji dyrektora, odzyskał 23 III swój sztandar przechowywany w siedzibie neozwiązku.

Inicjatywy obywatelskie

■ Zarząd zarejestrowanej niedawno, po półtorarocznych staraniach, Społecznej Fundacji „S” wybrał 1 IV prezydium i przewodniczącą — doc. dr Zofię Kuratowską.

■ W Krakowie zarejestrowano 5 IV ogólnopolski Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalnowskiego.

■ W Gdańsku zarejestrowany został Klub Polityczny im. Lecha Bądkowskiego.
(Informacje, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł wianych oraz „SIS” nr 29.)

W bloku

ZSRR. 10 IV prasa obok doniesień z Gruzji opublikowała drażniący dekret „o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw państwu” - przewiduje m.in. karę do 3 lat więzienia za „działania zmierzające do wzbudzenia wrogości narodowej”; w wypadku zastosowania przemocy, bądź gdy działania te podejmie „osoba urzędowa”, grozi 5 lat. Jeśli podejmie je grupa osób lub gdy „pociągną za sobą poważne następstwa” - 10 lat. Za publiczne wyzywanie do „podważenia lub obalenia radzieckiego ustroju państwowego i społecznego” oraz „przygotowywanie bądź rozpowszechnianie materiałów o takiej treści” grozi kara do 3 lat. Za wykorzystywanie w tym celu środków umożliwiających masowy druk - 7 lat, działania na zlecenie organizacji zagranicznej - 10 lat.

W wyborach uzupełniających deputowanych ludowych 9 IV w 8 okręgach na Litwie 5 mandatów zdobyli kandydaci „Sajudisu”. Nie został jednak wybrany sekretarz generalny „Sajudisu” kandydujący w okręgu wileńskim - powszechne jest przekonanie, że dokonano fałszerstwa.

W porze emisji zdjętej przez władze cotygodniowej audycji telewizyjnej „Sajudisu” 29 III przed wileńskim radiokomitetem zebrał się 20-tysięczny tłum. W ramach „emisji na żywo” do zebranych przemawiali członkowie Rady Sejmu „Sajudisu” oraz goście z Armenii (WAI).

Rząd Estonii przedstawił program reform zawierający m.in. projekt prywatyzacji niewielkich przedsiębiorstw i sprzedaży ziemi kolchozowej rolnikom indywidualnym. Propozycje te są sprzeczne z ustawodawstwem radzieckim. Premier Estonii ma podjąć w tej sprawie pertraktacje z Moskwą.

Niecico pesymizmu

Podczas którejś z Magdalenek Adam Michnik zabrał głos w kulaarowej rozmowie o przyszłości: „Późna wiosna. Spacerujcie sobie Kiszczak i Wałęsa. - Czy naprawdę trzeba było aż tak się upierać przy indeksacji? - pyta generał. - A wam po co był ten cały prezydent - odcina się Lech. Klawisz woła: koniec spaceru”.

Nie jest to tylko dowcip. „Władza” to dziś niewielka grupa decydentów, która nawet w Biurze Politycznym nie ma większości - przełamała, ale nie zlikwidowała oporu aparatu. Egalitarystyczna historia OPZZ-u póki co może i powinna śmieszyć, ale grupowa frustracja będzie pchała ludzi Miodowicza do czynu. Rząd Rakowskiego - powołany przecież na Blitzkrieg z „Solidarnością” - głosi hasła pragmatycznego menadżerstwa i wyraźnie dystansuje się od polityki trudnego kompromisu z siłami społecznymi.

Co więc nas czeka? Obalenie ekipy dwóch generałów w imię zaprowadzenia ładu i porządku? Dopóki trwa kurs na pierestrojkę - pewnie nie. Spodziewałbym się raczej mniej efektownego scenariusza: „władza”, rozdarta między oczekiwaniami swoich i naszymi aspiracjami, będzie szła naprzód, ale z głową odwróconą do tyłu, a więc wolno i nieporadnie. Będą z pewnością i kroki wstecz.

Już są. Przy okrągłym stole ustalono, że kontrasygnata (potwierdzenie) przez prezesa Rady Ministrów będzie wymagana przy wszystkich ważniejszych aktach prezydenta z wyjątkiem jego prerogatyw (sojusze, obronność, bezpieczeństwo państwa). W noweli konstytucyjnej wyjątek zamieniono w regulę: przyszła ustawa określi, które decyzje

Węgry. Zapowiedziane na 8 IV rozmowy koalicji 8 ugrupowań opozycyjnych z władzami - tzw. węgierski okrągły stół - nie odbyły się. Koalicja opozycyjna nie zgodziła się na udział w rozmowach 5 innych organizacji (odpowiedników ZBoWiD-u, Ligi Kobiet, oficjalnych z itp.), które - wg deklaracji władz - miałyby wystąpić w rozmowach na równych prawach z opozycją. Koalicja oświadczyła, że chce rozmawiać z rzeczywistym dysponentem władzy, jakim jest partia komunistyczna, zaś proponowane organizacje uważa za „przedłużone ramie partii”.

75% badanych jest za wprowadzeniem systemu wielopartyjnego; 2/3 uważa wydarzenia 1956 r. za powstanie ludowe a nie kontrewolucję - oto wyniki sondażu Instytutu Badania Opinii Publicznej, ogłoszone w wydaniu przezeń w kwietniu próbnym numerze nowego miesięcznika „Akcent”.

Fundacja pomocy biednym SZETA, najstarsza węgierska organizacja opozycyjna, działająca legalnie jako organizacja społeczna. W pierwszych miesiącach stanu wojennego w Polsce SZETA zorganizowała zbiórki lekarstw, żywności i odzieży, a w 1981 r. wspólnie z ZR „S” Mazowsze - kolonie dla polskich dzieci (WAI).

Czechosłowacja. Członkowie opozycjonistów czechosłowaccy i polscy (m.in. Petr Pospisil, Anna Sabatova, Petr Uhl, Adam Michnik, Jacek Kuroň, Władysław Frasyniuk) zgłosili kandydaturę Vaclava Havla do Pokojowej Nagrody Nobla.

Karta 77 apeluje o akcje solidarnościowe na rzecz uwolnienia Stanisława Deviatke, który od 16 III prowadzi w więzieniu głodówkę oczekując na proces za „nakłanianie do podpisywania” petycji domagającej się uwolnienia więźniów politycznych. oprac. alex

prezydenta wymagać będą kontrasygnaty. Inny przykład: w URM-ie wywalczyliśmy zapis o jednorazowości ordynacji wyborczej, obie strony deklarowały, że następne wybory będą w pełni wolne. Stawiało to w delikatnej sytuacji prezydenta gdyby przysłał mu chętna rozwiązując parlament: ogłosić wybory trzeba, ale jakie: wolnych nie można, innych nie wypada. I oto do uzgodnionego tytułu „Ordynacja wyborcza do sejmiku X kadencji” jakaś chytra rączka dopisała daty 1989 - 1993...

Z drugiej strony też nie będzie lekko. Nie jest bowiem prawdą optymistyczny pogląd, że ewolucja hamuje rewolucję, wręcz przeciwnie - przynajmniej przez dłuższy czas demokracja otwiera też nowe możliwości przed zwolennikami gwałtownych rozwiązań. Znajdą oni chętnych słuchaczy wśród młodzieży, a - kto wie - może i w „Solidarności” jutro. Będzie ona przecież przede wszystkim związkiem zawodowym wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, tego smutnego reliktu komunizmu, który wymaga likwidacji, podobnie jak wielka płyta w budownictwie czy monopol papieru. Odezwą się także - jak pluralizm, to pluralizm - sfrustrowane grupy i środowiska pozbawione praw, przede wszystkim wieś. Szalejąca inflacja i pauperyzacja (dosłownie tłumaczyć zberczenie) dużej części społeczeństwa dodatkowo utrudni reformę.

Trudny będzie czas wylaniania się nowoczesnego społeczeństwa. Nadzieja w tym, że mimo kolosalnego zamieszania nie dojdzie do frontального starcia, raczej osie konfliktów zaczynają się kryżować jak rozsypane bierki. Czy uda się z nich ułożyć nową konstrukcję nie zawałając całości?

Feliks Felicki

W „Tygodniku Mazowsze” pracowali

Tomasz Burski, ps. Tomasz Chudy, redaktor IKS - „Informatora Kulturalnego «Solidarności»” (1980-1981), redaktor „Wezwania” (1982-1987), w redakcji TM od 1985;

Zofia Bydlińska-Czernuszczyk, od 1977 współpracownik „Nowej”, w 1981 pracownik regionu Mazowsze NSZZ „S”, współzałożyciel TM; Barbara Dąbrowska (ps.), współzałożyciel TM;

Wojciech Kamiński, ps. alex, absolwent filozofii UW, pracownik redakcji „Muratora”, redaktor AS-a (Agencja Prasowa „S”) i NTO (1980-1981), w redakcji TM od 1984;

Anna Kruczkowska-Bikont, ps. Anna Mól, psycholog, pracownik naukowy UW, współpracownik „Nowej” (1978-1980), współzałożyciel TM;

Krzysztof Leski, ps. K. Pajka, programista, historyk, redaktor AS-a, współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1983;

Helena Łuczyno, ps. Paweł Hofer, anglistka, współpracownik KOR, redaktor „Robotnika” (1977-1980), w 1981 redaktor naczelny AS-a, współzałożyciel TM;

m. z. w. (ps.), współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1983;

Piotr Pacewicz, ps. FF - Feliks Felicki, psycholog społeczny, współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1984;

Joanna Szcześna, ps. Jan Klincz, polonistka, współpracownik KOR, redaktor „Biuletynu Informacyjnego” (1976-1980), w 1981 roku redaktor AS-a, współzałożyciel TM;

Marta Woydt, ps. jag. - Jagna Jagman, ekonomistka, pracownik „S” regionu Mazowsze, współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1984;

Ludwika Wujec, ps. Michał Kos, nauczyciel fizyki, współpracownik KOR, redaktor „Robotnika” (1977-1980), pracownik „Niezależności”, potem AS-a, współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1984.

Członkami redakcji w różnych jej okresach poza tym byli: Piotr Bikont, Agata Niewiarowska, Małgorzata Pawlicka, Brygida Pytkowska, Elżbieta Regulska, Gwido Żlatkes, a od strajków sierpniowych 1988 członkowie NZS Olga Iwanik, Joanna Kluzik i Wojciech Świdnicki.

Wszyscy twórcy i pracownicy naszej poligrafii, kolportażu oraz zespół składający TM na komputerach postanowili pozostać anonimowi.

Dziękujemy setkom kolporterów obojga płci za trud i wysiłek w dzwignaniu naszej makulatury, świątek-piątek, w słońce i w deszcz.

Dziękujemy wszystkim numerom - od 1 do 33 - za wspaniałe, morderczy wysiłek, by TM ukazywał się regularnie, bez opóźnień i w stanie nadającym się do czytania. Wspólnymi siłami udało nam się osiągnąć nakład w porywach do 80 tysięcy, jednocześnie drukowany w całej Polsce.

Dziękujemy setkom ludzi, którzy używali nam swoich mieszkań znosząc kłęby dymu i nocne hałasy, oddawali nam do dyspozycji swój czas i bezinteresowną pracę. Nie zawsze potrafiliśmy im okazać, jak ważni są dla nas.

Dziękujemy naszym najbliższym współpracownikom, którzy wytrwali przy nas ponad 7 lat: Halinie Szymule, Annie Sianko, Tomaszowi Chlebowskemu, Janowi Rutkiewiczowi, Romkowi Stefańskiemu, Wojciechowi Cesarskiemu i Karolinie (ps.) a także Renacie Majewskiej-Kubiak i Janowi Cywińskiemu.

W pierwszych, najtrudniejszych latach „Tygodnika” naszymi najbliższymi przyjaciółmi byli przedwcześnie zmarli Roman Kornecki i jego żona Poletka.

Przez cały czas wspaniale układała się nam współpraca z przewodniczącym regionu Zbigniewem Bujakiem - którego szacunek dla niezależności TM jest dla nas wzorem postawy działacza wobec prasy związkowej - oraz z Janem Lityńskim i Henrykiem Wujcem.

Dziękujemy za pomoc naszym zagranicznym przyjaciółom: paryskiej „Kulturze” i jej redaktorowi naczelnemu Jerzemu Gledroyciowi, bez którego nieporównanie trudniej byłoby nam wytrwać, Sewerynowi Blumsztajnowi, Joannie Stasińskiej-Weschler, „Solidarite avec «Solidarności»” - za stałą i ofiarną współpracę, Markowi Michałkiewemu z Komitetu „S” w Sztokholmie oraz Irene Lasosie z Nowojorskiego Komitetu „S”, Kongresowi Polonii Amerykańskiej, Fundacji MacArthura w Chicago, australijskiej Fundacji „Polcul”, Asocjacji „Solidarite France-Pologne” oraz fundatorów naszego sprzętu komputerowego z Nowego Jorku.

Wszyscy byliście dla nas nie tylko współpracownikami, ale przede wszystkim przyjaciółmi realizującymi wspólne cele.

Tydzień w tydzień

5 - 11 kwietnia

Czwartek. Korea Płd. powołała komisję do walki z „ekstremalną” opozycją (głównie studentami), wcześniej policja rozbiła wielomiesięczny strajk w jednej z fabryk koncernu Hyundai. Ludność azjatyckich „tygrysów” po wielkim skoku gospodarczym i wzroście poziomu życia domaga się wolności i demokracji, do których w Korei nieco jeszcze brakuje, na Tajwanie są prawie nieznanne. Hongkong stoi wobec kroku w tył - gdy w 1997 przejdzie pod chińską kontrolę, wybieralność miejscowych władz ma być zawieszona na co najmniej 14 lat.

Piątek. Pani poseł Gacek sprawnie przeczytała sejmowej ordynację do sejmiku i senatu. Ale w DTV - już bez kartki - pomyliła tak bliskoznaczne pojęcia jak „mandat” i „kandydat”. W TM pora podziękować, więc i ja na ręce pani poseł śle wyrazy uznania tym wszystkim ludziom aparatu, którzy swą elokwencją wypełniali tę rubrykę.

Sobota. Znowu brezniewowska czkawka głośności w większości krajów bloku wieść o pożarze i zatonięciu w wybrzeży Norwegii radzieckiej atomo-

wej łodzi podwodnej podano z 1-2-dniowym opóźnieniem, a liczbę ofiar - po 3 dniach. Każdorazowo czekano na komunikat TASS ignorując zachodnie doniesienia, także te o wypowiedziach Gorbaczowa w Londynie.

Niedziela. Układ o rozbrojeniu lub wycofaniu do Angoli partyzantów SWAPO, którzy wdarli się w końcu marca do Namibii, to międzynarodowy sukces RPA jako strażnika spokoju w regionie, ale chyba niezbyt dotkliwa porażka dla SWAPO, gdy spojrzeć z perspektywy wewnętrznej, czyli jesiennych wyborów w Namibii. Przywódcy SWAPO twierdzą zresztą, że układ jest nierealizowalny, bo partyzanci o nim nie wiedzą - nie mają radia...

Wtorek. Czy naprawdę czas zamknąć teatrzyk, gdy wokół coraz ciekawiej? Urban deklaruje, że okrągły stół „przyjął” w zasadzie program X plenum KC. W „Robotniku” (PPS-RD) cytaty z biuletynu warszawskiej centrali neozwiązków, tam znów przedruk z „CDN - Głos Wolnego Robotnika”. Konserwatywny katolik Marian Jurczyk współorganizuje z PPS demonstrację. Czegoś zaś. K. Pajka